Cena 10 groszy

Nr. 74 [illegible] gotówką — Lwów, poniedziałek 30 marca 1925. — Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
10 groszy
na prowincjonalnych dworcach 12 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Matactwa prawicowe w Sejmie.

Próba przemycenia ustawy o uposażeniu księży.

Posiedzenie sekcji kresowej.

Przedłużenie terminu składania deklaracji szkolnych.

WARSZAWA. 28. marca. (tel. wł.) Dzisiaj o godzinie 5. popołudniu odbyło się pierwsze posiedzenie „Sekcji politycznej do spraw województw wschodnich i mniejszości narodowych przy radzie ministrów“ pod przewodnictwem wicepremjera Thugutta. Omawiano sprawę przedłużenia terminu składania deklaracji szkolnych na kresach. Uchwalono przedłużyć termin o 20 dni w kuratorjach szkolnych Grodno, Brześć i Łuck.

Następnie poszczególni ministrowie motywowali nagłość projektów prawnych, które winny być uchwalone.

—:::—

Sowiety zaniepokojone przymierzem polsko-bałtyckiem.

MOSKWA. 28. marca. (Pat.) Ros. Agenc. Dzienniki donoszą z Rygi, że koła polityczne unji sowieckiej są zaniepokojone rokowaniami, jakie się odbyły na konferencji polsko-bałtyckiej w połowie stycznia w Helsingforsie, a której następstwem są podróże estońskiego ministra spraw zagranicznych Pusty do Polski jakoteż przedstawiciela polskiego sztabu generalnego Kesslera do Rygi. W Rydze toczą się obecnie rokowania między przedstawicielami sztabu generalnego Estonji i Polski, w których półoficjalnie i oficjalnie biorą udział przedstawiciele sztabów generalnych Finlandji i Rumunji. Rokowania są ściśle poufne. Wedle informacji dzienników moskiewskich, celem rokowań jest wypracowanie planu wspólnej akcji w razie konfliktu wojskowego z unją sowiecką. Artykuł wstępny „Izwiestja“ zwraca się z tego powodu przeciw rządowi angielskiemu który jak twierdzi, jest protektorem i inspiratorem, jeżeli nie bezpośrednim inicjatorem tej konferencji.

Bójka w parlamencie włoskim.

RZYM. 28. marca. (Pat.) Izba przyjęła porządek dzienny, wyrażający rządowi zaufanie, oraz zalecający wzmożenie akcji rządowej skierowanej przeciw antifaszystowskim organizacjom włoskim.

RZYM. 28. marca. (Pat.) Mussolini zjawił się wczoraj po raz pierwszy po chorobie w parlamencie. Trybuny i wszyscy posłowie oprócz komunistów powitali Mussoliniego owacyjnie.

Po uciszeniu się komuniści zaśpiewali międzynarodówkę. Śpiew ten zagłuszyli faszyści wielką wrzawą. Po przerwie i uspokojeniu się posłów zamierzał prezes Izby powitać Mussolini'ego, komuniści jednak nie pozwolili mu mówić, przeciw czemu zareagowali silnie posłowie faszystowscy, co wywołało bójkę.

(W parlamencie włoskim nie ma — jak wiadomo lewicy demokratycznej i socjalistów. — Przyp. Red.)

—:::—

Konferencja prasowa P. P. S.

WARSZAWA. 28. marca. (tel. wł.) Dziś obradowała w lokalu Z. P. P. S. konferencja prasowa. Obecnych było 33 delegatów, reprezentujących wszystkie pisma partyjne i szereg okręgów.

Między innemi konferencja uchwaliła wydawanie tygodnika partyjnego o chrakterze popularnym Tygodnik ten wydawany będzie przez specjalne towarzystwo wydawnicze PPS.

Następnie powzięto szereg rezolucji dotyczących kolportażu „dnia prasy“ i t. p.

—:::—

Komuniści rozczarowani

MOSKWA. 28. marca. (Pat.) W trzecim dniu obrad, przedstawicieli trzeciej międzynarodówki po referatach delegatów francuskich, niemieckich, polskich, angielskich i czeskich stwierdził Zinowjew w swej mowie osłabienie wpływów międzynarodówki komunistycznej i wzmocnienie się państw burżuazyjnych. W końcu oświadczył on, że droga rewolucji światowej jest bardziej ciernista, aniżeli przypuszczali komuniści. Drogę tę mówił Zinowiew przejdziemy być może wolniej, niż spodziewaliśmy się poprzednio.

—:::—

Zamordowanie poety gruzińskiego w Warszawie.

WARSZAWA. 28. marca. (tel. wł.) Dziś o godz. 3. popoł. w drzwiach cukierni przy ul. Nowy Świat 26, został zamordowany 4 wystrzałami z rewolweru znany poeta gruziński p. Kuruliszwili. Morderca, p. L. Brun, nie próbował uciekać, lecz oddawszy się w ręce policji, oświadczył, że pragnął pomścić swoją żonę, która przed dwoma laty żyła z p. Kuruliszwili, obiecującym jej małżeństwo, w razie uzyskania rozwodu. Mimo, że p. Le Brun na rozwód się zgodził, Kuruliszwili nie spełnił obietnicy, a nadto nawiązał stosunek z inną kobietą. To było powodem zamachu.

Terror reakcyjny w Jugosławji.

BIAŁOGRÓD. 28. marca. (Pat.) Po trzydniowej dyskusji postanowiła Izba zatwierdzić 20 mandatów uzyskanych przez członków stronnictwa Radicza, którzy nie wchodzili w skład dawnego parlamentu, unieważnić 6 mandatów uzyskanych przez przewódców do kroackiego stronnictwa chłopskiego między innymi Stefana Radicza i nakazać śledztwo co do 26 pozostałych mandatów tego stronnictwa uzyskanych przez deputowanych, którzy wchodząc w skład poprzedniego parlamentu aprobowali przystąpienie Radicza do chłopskiej międzynarodówki. Co do trzech mandatów, których posiadacze, znajdujący się zagranicą przedstawili swych pełnomocników decyzja została odroczona.

Choroba marsz Piłsudskiego.

WARSZAWA. 28. 3. (AW). Choroba marsz. Piłsudskiego trwa dalej. Gorączka podniosła się wczoraj do 38.5. Do łoża chorego Marszałka przybył pułk. lekarz Belina

Pożyczka m. Warszawy na budowę szkół.

WARSZAWA. 28. 3. (AW). Magistrat warszawski zgłosił do rządu prośbę o wydanie pozwolenia na rozpisanie wewnętrznej pożyczki w sumie 20 milj. zł. na budowę szkół. Rząd wyraził już swą zgodę i pożyczka jest obecnie w stadjum technicznego przygotowania.

Strejk rolny.

WARSZAWA. 28. marca. (tel. wł.) W poniedziałek rozpoczyna się strejk rolny w województwie Poznańskiem, Pomorskiem i w b. Kongresówce.

—:::—

Do robotników klasowych Związków Zawodowych m. Lwowa!

Towarzysze Robotnicy!

Już drugie Zgromadzenie publiczne zwołane przez Radę Klasowych Związków Zawodowych m. Lwowa zostało zakłócone przez ludzi warcholących w ruchu robotniczym pod firmą komunistycznej Partji Rob. Polski.

Zgromadzenia zwoływane przez Radę Zawodową, grupującą robotników polskich, ukraińskich i żydowskich, bez względu na ich odcienia polityczne cieszyły się do niedawna jeszcze ogólnem poszanowaniem i nawet bojówkarze nacj nalistyczni czuli respekt przed powagą zebrań robotniczych. Ta zwarta postawa lwowskie klasy rob tniczej na zewnątrz, **wypływająca z uznania dla Rady wybieranej przez samych robotników**, była dowodem naszej siły i naszej łączności i solidarności.

Ta zwartość dawała gwarancję, że klasa robotnicza potrafi nietylko w skupieniu i powa’dze obradować, ale także przeciwstawić się czynnie i odeprzeć każdy zamach ze strony sfer reakcyjnych i kapitalistycznych.

Rozumieli to bowiem i rozumieją „uświadomieni robotnicy, że do walk i do sporów międzypartyjnych pozostają zgromadzenia polityczne i tego stanowiska bronić muszą energicznie i bezwzględnie wobec tych, którzy poważnym robotniczym demonstracjom usiłują narzucić charakter zbiegowisk ulicznych i partyjnych harców.

Towarzysze! W lipcu ub. roku rozbili zgromadzenie robotnicze we Lwowie posłowie Skrzypa i Prystupa; gromadka nieodpowiedzialnych warcholów podjęła się tego samego zadania na ostatnim wiecu 15/III br. zwołanym przez Radę Zawodową dla omówienia bezrobocia w przemyśle budowlanym i domagania się uruchomienia przemysłu, przy równoczesnem zachowaniu zdobyczy społecznych. Rozbijacze nie zawahali się przed urządzeniem karczemnych awantur, uniemożliwili pochód i odebrali zgromadzeniu bezrobotnych charakter powagi, a na **zewnątrz stworzyli pozory rozbicia naszych szeregów.** Ta akcja prowadzona całkiem widocznie na korzyść wrogów klasy robotniczej domaga się energicznego przeciwstawienia się i przepędzania ze Związków i zgromadzeń tych wszystkich, którzy mają czelność wnoszenia zamętu do organizacji i do ruchu robotniczego.

Cóż chodziło tym ludziom, którzy napadli na ostatnie zgromadzenie? Z rozrzuconych przez nich ulotek było widocznem, że chodziło im o wykorzystanie zgromadzenia poświęconego wyłącznie sprawie bezrobocia robotników budowlanych na rzecz politycznej partyjnej komunistycznej agitacji.

Przeciwko nadużywaniu naszych zgromadzeń dla celów ubocznych **należy zaprotestować jaknajenergiczniej i jaknajbezwzględniej bronić się** przeciwko tym, którzy kiedykolwiek poważą się targnąć na powagę zgromadzeń robotniczych.

Świadomi tego, że tylko w solidarności robotniczej spoczywa nadzieja zwycięskiej walki o prawa robotnicze i o socjalizm skupić musimy silniej nasze szeregi, krzepić i powiększać nasze organizacje i tępić bezwzględnie wichrzycielstwa i jawne działanie na szkodę klasy robotniczej.

Precz z rozbijaczami ruchu robotniczego!
Niech żyje solidarność robotnicza!
Niech żyje socjalizm!

Lwów, w marcu 1925.

Rada miejscowa Klasowych Związków Zawodowych m. Lwowa.

Ile przeznacza rząd na tegoroczny sezon bud.

Według informacji min. robót publicznych, p. Rybczyńskiego, udzielonych przedstawicielowi „Echa Warszawskiego“ — preliminarz na r. 1925 przewiduje w budżecie budowlanym 37.505.000 zł. Z tego na budżet M. S. Wł. przypada 11,780.000 zł., Min. skarbu 4,890.000 zł., Min. sprawiedliwości 1,911.000 zł., Min. przem. i handlu 845.000 zł., Min. W. R. i O. P. 8,097.000 zł. oraz Min. robót publ. 8,618.000 zł. Z większej akcji budowlanej prowadzonej przez rząd zasługuje na uwagę budowa domów urzędniczych na kresach, oraz budowa schronisk dla korpusu ochrony pogranicza na odcinku Polesia, Małopolski Wschodniej.

Wspomnienia Leona Bilińskiego.

(LEON BILIŃSKI: Wspomnienia i dokumenty 1846—1915. — Warszawa 1924. Nakł. F. Hoesicka).

(Ciąg dalszy).

Wyjątkowe rzeczywiście stanowisko Bilińskiego dało assumpt rozlicznym publicystom i dziennikarzom do szukania w ówczesnych jego czynach jakichś nadzwyczajnych posunięć taktycznych obliczonych na daleką metę przyszłości. Pomawiano go o narodowy wallenrodyzm polski, o celowy zamiar wplątania Austro - Węgier w wojnę, której wynikiem miałoby być wskrzeszenie Polski. „Wspomnienia“ przeczą temu dowodnie. Biliński nie był Wallenrodem i do końca życia nie przestał żałować upadku habsburskiej potęgi.

Sprawa polska nie była Bilińskiemu niezawodnie obojętną. Długoletnia jednak służba państwowości austrjackiej a nadewszystko pełen serdecznego oddania stosunek do Franciszka Józefa odebrały Bilińskiemu możność swobodnego, wolnego od uprzedzeń rozpatrywania polskiej przyszłości. Poprostu nie potrafił dostrzedz większego szczęścia dla Polski nad zjednoczenie najznaczniejszej jej części pod berłem Habsburgów. Zaślepienie to i wieloletnie przejęcie się obowiązkami urzędnika sprawiło, że w przededniu wybuchu wojennej zawieruchy Biliński — wspólny minister skarbu zapomniał o drugim możliwym Bilińskim Polaku dążącym do zerwania zaborczych kajdanów. Głos, który oddawał na radzie koronnej za wystosowaniem ultimatum do Serbji był głosem świadomego odpowiedzialności wysokiego urzędnika austrjackiego a nie kierował się wspomnieniem modłów Adama Mickiewicza o wojnę powszechną, z której zmartwychwstanie Polski początek by wzięło.

Nie oznacza to, by Biliński o sprawie polskiej po wybuchu wojny nie myślał. Zgodnie z swoimi poglądami szukał on rozwiązania konfliktu austrjacko - rosyjskiego w przyłączeniu Królestwa do Galicji i utworzeniu z tych dwóch zaborów trzeciego, równorzędnego z Austrją i Węgrami czynnika w państwie Habsburgów. W tym celu popierał myśl wydania odezwy cesarskiej do Polaków, której projekt napisał. Odezwa nie ujrzała wprawdzie nigdy światła dziennego i pogrzebaną została wskutek sprzeciwu węgierskiego premiera, Stefana Tiszy, świadczy jednak o działalności Bilińskiego.

Pod koniec roku 1914 inicjatywa Bilińskiego zwraca się w kierunku zorganizowania zbiorowej manifestacji wiernopoddańczej. Hołd szlachty galicyjskiej miał powtórzyć Franciszkowi Józefowi programowe oświadczenie z roku 1866: „Przy Tobie stoimy i stać chcemy“. Uroczystość udała się znakomicie, reprezentanci szlachty stawili się nad spodziewanie tłumnie i nie brak było w ich liczbie sztandarowych postaci obozu narodowo - demokratycznego jak Aleksander Skarbek.

Intrygi Węgrów — którzy Bilińskiego nie znosili, spowodowały w początkach lutego 1915 roku dymisję jego z urzędu wspólnego ministra skarbu. „Pester Lloyd“ z owych dni żegnał zgryźliwie odchodzącego dygnitarza i dawał wyraz przeświadczeniu, że polityczna karjera Bilińskiego ostatecznie się skończyła. W dziesięć dni później Koło Polskie wybiera go swoim prezesem i dymisjonowany minister wraca w wir życia politycznego jako przywódca konserwatywnych i mieszczańskich warstw polskiego społeczeństwa.

W nowej roli Biliński jest przedewszystkiem politycznym poplecznikiem. Używa swojego wpływu, aby dopomódz do przeprowadzenia tak zwanej „austrjackiej“ orjentacji połączenia Królestwa z zaborem austrjackim pod berłem Habsburgów. Równocześnie stara się interwenjować w sprawach galicyjskich. Trzeba bezstronnie stwierdzić, że w zakresie wielkiej polityki nic albo niewiele tylko mu się udawało. Nie potrafił przeszkodzić rządom wojskowym we Lwowie i Lublinie, nie uzyskał najmniejszych nawet ustępstw na terenie okupacji. Tu i tam rządziła Najwyższa Komenda Armji, słabetna A. O. K. a poza nią co najwyżej jeszcze hrabia Stuergkh.

Jeżeli już w sprawach administracyjnych Biliński nic zdołał zdobyć sobie dostatecznego posłuchu, to na terenie polityki międzynarodowej rząd austrjacki najgorliwiej odsuwał go od możności wpływania na jej bieg. Z „Wspomnień“ okazuje się jasno, jak nieszczerze traktowały oficjalne sfery austrjackie nawet tych najbardziej im oddanych Polaków. Nie mówiąc już o Czerninie, nawet taki Burian czy Stuergkh, Koesler czy Seidler starannie wystrzegali się jakiegokolwiek słowa zachęty albo poufnej informacji wobec człowieka, który reprezentował przecież program skrajnie austrofilski. Powodów tego należy szukać z jednej strony w tradycyjnej hipokryzji austrjackiej biurokracji i — pożal się Boże — dyplomacji, w jej zupełnej z drugiej strony zależności od Berlina. Bilińskiemu można słusznie zarzucić, że bezkrytycznie przyjmował rozmaite zapewnienia, nie wglądając z większą przenikliwością za kulisy.

W jednym kierunku interwencja Bilińskiego osiągały często skutek. Wierzono u dworu i w rządzie jego gwarancjom lojalności politycznej Udzielał ich chętnie i szczodrze nawet przeciwnikom, ręczył za Głąbińskiego i za Skarbka, którym niesłusznie zarzucano wrogie wobec Austrji stanowisko. Coprawda ułatwiało mu znakomicie tę działalność arcylojalne stanowisko sfer dość blizkich owym politykom jak naprzykład lwowskiego arcybiskupa ormiańskiego, ks. Teodorowicza, który w jesieni roku 1915 po inwazji rosyjskiej dobrowolnie wraz z arcybiskupem Bilczewskim i biskupem przemyskim Pelczarem zgłosił się na audjencję do cesarza celem zapewnienia go o swoich wiernych uczuciach.

Z ożywieniem życia parlamentarnego Biliński składa urząd prezesa Koła i powraca do Izby Panów, w której kilkakrotnie polemizuje z polakożercą Plenesem i osławionym jenerałem Danklem, a przedewszystkiem zwalcza Czernina. W październiku 1918 roku rozpada się w gruzy podstawa 50-letniej pracy Bilińskiego, monarchja habsburska. W odrzwia republiki polskiej wchodzi już tylko rozbitek.

(C. d. n.).

Matactwa posła Dubanowicza.

(„Popie oczy -- wilcze gardło").

(Korespondencja własna).

WARSZAWA. 27 marca 1925.

Trzecie czytanie ustawy o ratyfikacji konkordatu, zakończyło się olbrzymią awanturą. Powodów do wzburzenia miała lewica sporo. Przedewszystkiem sama treść konkordatu dająca sferom kościelnym w wielu punktach przewagę nad organami państwa, uzależniająca je w znacznym stopniu od potęgi pozaterytorjalnej — jaką jest Rzym, musiała wywołać protest i zaznaczyć, że konkordat nie doznał w Polsce zbyt „entuzjastycznego“ przyjęcia.

Pachołkowie Rzymu w guście Chadeków i posłów z obozu Dubanowicza nie zadowolnili się swym nadzwyczajnym sukcesem, lecz jakby igrali z cierpliwością opozycji poczęli rozżarzać żelazo do gorąca. Nie dość im było samejże ratyfikacji konkordatu, więc zasypali sejm rezolucjami, zmierzającemi przeważnie do narzucenia rządowi wskazówek, jak nasycić owe, nigdy nie zaspokojone „wilcze gardła“ kosztem zaprawdę krwawicy ludzkiej, znojnej pracy mas, walczącej z głodem i bezrobociem, kosztem setek tysięcy funkcjonarjuszów państwowych i ich rodzin, ledwie wegetujących przy tak niskich poborach, gwoli ratowania skarbu państwa.

Na pozór mogłoby się wydawać, iż przyjęcie rezolucji niczego jeszcze nie przesądza tem więcej, że wartość tego rodzaju uchwał obniżyła się w sejmie polskim, z powodu obfitej mnogości i skwapliwości z jaką sejm każdą „dobrą myśl“ ujętą w formę rezolucji przekazuje rządowi — bez dalszej już kontroli, co się z temi rezolucjami dzieje.

Rząd też nie bierze sobie wcale do serca owych dyrektyw sejmowych, i zazwyczaj wrzuca je do kosza, o ile one nie leżą na linji jego zamierzeń. Rząd jest w takich razach odpowiedzialny tylko w znaczeniu politycznem, o ileby konsekwencja sejmowych stronnictw nie kończyła się na samej tylko uchwale i o ileby sfery poselskie pilnie kontrolowały losy uchwalonych rezolucji.

Zgoła jednak inne o wiele poważniejsze znaczenie ma rezolucja posła Dubanowicza, uchwalona przez sejm — co spowodowało najwyższe napięcie oburzenia lewicy sejmowej — doprowadzającej do przerwania piątkowego podzenia sejmowego. Oto rezolucja ta zakreśliła ramy rządowi, w jakich ma się obracać, przy umowie z Watykanem, dotyczącej wymiaru płac dla duchowieństwa, w zamian za zniesienie opłat kościelnych czyli t. zw. jura stolae. Do rezolucji tej została dołączona nawet tabelka z najdokładniejszem obliczeniem i zaszeregowaniem rozmaitej kategorji duchownych — do odpowiedniej klasy płac. Wystarczy dla przykładu zaznaczyć, że niektórzy proboszczowie mieliby nawet V kategorję płacy, podczas gdy starosta — ma VII.... nie mając zasadniczo żadnych ubocznych dochodów, ani gruntu, ani inwentarza.

Jakkolwiek rezolucja — nie jest jeszcze ustawą, — w tym jednak wypadku uchwalenie jej jest w wysokim stopniu szkodliwe. Wyrażona bowiem wola sejmu krępuje i utrudnia rządowi pertraktacje z Rzymem, co do wysokości zobowiązań, jakie ma na siebie przyjąć państwo. Chytre prałaty i kardynały rzymskie nie zechcą obniżyć pretensji i zmniejszyć apetytu, skro już mają tabelkę przez sejm uchwaloną.

W tym przykładzie przedstawiły się wartości państwowe naszych klerykałów w sposób aż nadto jaskrawy, okazało się, że ci sami, którzy nie mają serca i noszą węża w kieszeni gdy chodzi o pracowników państwowych — na wydatki nieproduktywne szafują prawdziwie po królewsku, smarują słoniną — tłuste połcie.

A teraz warto przedstawić, jakiej formy użyto do tego celu, na jaki fortel zdobył się autor tej rezolucji Dubanowicz.

Korzystając z tego, iż był referentem ratyfikacji konkordatu w sejmie, przemycił swoją rezolucję wraz z załącznikiem zawierającym tabelkę uposażeń — jako część składową w druku zawierającym sprawozdanie komisji konstytucyjnej i zagranicznej. Rezolucję tę nazwał „wnioskiem mniejszości“, który opatrzył kolejnym numerem — chociaż wniosek ten nie był głosowany w komisji a przeto nie był ani wnioskiem większości, ani też mniejszości.

Już ta okoliczność, że p. Dubanowicz był referentem ustawy i równocześnie wnioskodawcą — musiało wywoływać wrażenie, iż to są wnioski referenta, a gdy do tego jeszcze znalazły się osobiste wypracowania p. Dubanowicza w sprawozdaniu komisji — matactwo więc było tego rodzaju, iż dopiero baczne zbadanie wszystkich towarzyszących temu okoliczności wykazało — jezuicki plan Dubanowicza.

Plan ten obciążenia skarbu na rzecz duchowieństwa — wydrukował nadto na koszt państwa. Toteż na konwencie seniorów tow. Daszyński z całym spokojem i ścisłością zwrócił uwagę na te manipulacje Dubanowicza a marszałek Rataj wcale niedwuznacznie napiętnowawszy te metody postępowania — szkodliwe dla przyszłych układów — odesłał uchwaloną rezolucję do komisji budżetowej.

Sam fakt napiętnowania Dubanowicza nie zmienia atoli tego, iż dla nasycenia „popich oczu“ i „wilczego gardła“ wyrządzono już taką uchwałą szkodę przyszłemu stanowisku rządu w przetargach z Rzymem.

Dla ścisłości warto przypomnieć, iż w poprzednim sejmie poseł Dubanowicz — jako referent konstytucji — samowolnie przekręcił tekst artykułu 44 konstytucji, — opuszczając ze „względów stylistycznych“ wyrazy, które zawierały istotną treść konstytucyjną.

Dopiero później — na wniosek naszych towarzyszy - posłów — musiał sejm specjalną uchwałą — dawać dodatkową interpretację.

Pan Dubanowicz ma więc do takich rzeczy wprawę....

(Z—c.)

Sztuczki cukrowników amerykańskich i klęska Coolidgea.

Walka, jaką prowadził prezydent Stanów Zjednoczonych Coolidge z senatem o obsadzenie stanowiska państwowego prokuratora generalnego, zakończyła się klęską Coolidge'a. Coolidgee forsował na to stanowisko męża zaufania trustu cukrowników Warrena, ale wydział senatu propozycję tę odrzucił. Języczek u wagi stanowili senatorowie trzeciej partji, ale niespodziewane poparcie uzyskali dzięki temu, że republikański senator Borah, przewodniczący wydziału zagranicznego stanął także przeciw Coolidge'owi.

Opozycja przeciw temu mianowaniu ma swoją interesującą historję. Magnaci cukrowi, którzy olbrzymiemi środkami popierali wybory Coolidge'a na prezydenta, zabiegali, by stanowisko generalnego prokuratora, to jest tyle co ministra sprawiedliwości, obsadzone zostało człowiekiem od nich zawisłym. Teraz właśnie toczą oni walkę o podwyższenie cła od cukru, a już sama zapowiedź tej podwyżki wywołała spekulację bardzo podobną do niedawnej spekulacji zbożowej. Generalnemu prokuratorowi przysługuje mianowicie prawo wystąpienia przeciw „niedozwolonym umowom“, zatem przeciw trustowi i spekulacji. Mianowanie Warrensa byłoby uspokoiło cukrowników, nie wystąpiłby bowiem przeciwko nim, jak to uczynił poprzedni prokurator Stone, paraliżując zbrodniczą spekulację zbożową. Tak więc nie otrzymał sankcji spodziewany orędownik lichwy cukrowej. Stanowisko generalnego prokuratora otrzymał John Garibaldi Sergents, którego stosunki z potęgami finansowemi Ameryki nie są takie bliskie. A Coolidgee musiał zrobić dobrą minę i podpisać nominację kandydata, którego popierał senat.

Nieszczęśliwy wypadek czy zamach.

Przyczyna katastrofy lotniczej na Kaukazie, której ofiarą padło pięciu ludzi, między nimi trzej dygnitarze sowieccy, dotychczas nie została wyjaśniona. Przypuszczają, że nieszczęście spowodował pożar, powstały skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przy paleniu papierosów. Jest to jednak mało prawdopodobne, jak i przypuszczenie, że nastąpiła eksplozja zbiornika benzyny, zabezpieczonego przed wszelką ewentualnością.

Na statku znajdował się, jak wiadomo, Mogilewski, szef kaukaskiej czeki, któremu przypisywano szybkie i krwawe zgniecenie powstania w sierpniu 1924

—:::—

Arabowie wnoszą skargę do Ligi Narodów.

Z Jerozolimy donoszą pod datą 27. b. m.:

Dzisiaj w meczecie Omara, wypełnionym ogromnym tłumem ludzi, wygłosił szeik Muzger gwałtowną mowę przeciw Balfourowi. Mowca poddawszy ostrej krytyce politykę Balfoura, oświadczył, że jedynym sposobem zwalczania tej polityki jest utworzenie zwartego frontu palestyńskich chrześcijan i mahometan. Nie należy jednak tracić zimnej krwi i strzedz się aktów gwałtu.

Nakoniec szeik wezwał zgromadzonych Arabów, aby nie sprzedawali ziemi żydom i imigrantom, gdyż przez to naraziliby się na niebezpieczeństwo, że pewnego dnia zostaliby wypędzeni z ojczyzny.

Palestyńscy Arabowie wnieśli jak powiadomił szeik protest do Ligi narodów, w którym zapowiadają, całemu światu kulturalnemu, że są zdecydowani walczyć aż do śmierci w obronie swej sprawy.

—::—

Statki powietrzne Junkersa w Polsce.

WARSZAWA, 28. 3. (AW). Sejmowa komisja spraw wojskowych debatowała wczoraj nad sprawą używania niemieckich aparatów Junkersa przez lotnictwo cywilne w Polsce. Min. kolei (komunikacji) zapewniło, że w przyszłości nie będzie udzielało pozwoleń na żadne nowe linje lotnicze w Polsce, które obsługiwane będą aparatami Junkersa.

Leczenie raka zapomocą insuliny.

WIEDEŃ. 28. 3. Lekarz wiedeński, dr. Silberstein prowadzący badania nad leczeniem choroby raka zapomocą insuliny, zamierza obecnie zastosować swą metodę wobec ludzi chorych na raka. Dotychczasowe eksperymenta na zwierzętach dały pomyślne rezultaty.

Proces rosyjskich szpiegów w Pradze.

PRAGA. 28 3 Dnia 18. bm. rozpoczął się tutaj proces przeciw 10 osobom, oskarżonym o szpiegostwo na rzecz Rosji sowieckiej. Rozprawa prowadzona z wykluczeniem jawności, zakończyła się wczoraj wyrokiem, skazującym 9 oskarżonych (między nimi 3 kobiety) na karę więzienia od 5 lat do 8 miesięcy, uwolniono tylko jednego.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów 29 marca

OFIARY PLUGAWSTWA MAGISTRACKIEGO. Przed kilku dniami brodziliśmy po kostki w magistrackim błocie. Uciemiężeni rządami swej municypalności Lwowianie, klęli lub dla odmiany błagali niebiosa o zmianę pogody. Jednak zawistni bogowie, zesławszy na ziemię ciepłe promienie słońca, zamienili błoto w kurz i posiłkowani umiejętnie przez plugastwo ojcowskiego magistratu, zasypują ludziom oczy chmurami suchego kału. Dzisiaj zaopatrzono na Pogotowiu ratunkowem 5 osób, które padły ofiarą miejskiego niechlujstwa! Żyć, nie umierać pod rządami pp. Neumanów, Misterków i nieustającej rady miejskiej.

Czy dlatego, że magistrat jest bagnem, całe miasto ma się w bagno zamienić?

Z LISTU JACKA COOGANA!... żałuję że nie mogłem w swojej podróży na około świata wstąpić do Lwowa gdyż miałem zamiar kupić sobie u **HENRYKA POSTA przy ul. Pańskiej l. 7**, znane z dobroci obuwie. 328—1

„MENNICA“ PRZY UL. JANOWSKIEJ. We Lwowie ukazywały się w obiegu fałszywe 2-złotówki, odlewane z białego metalu. Były on sporządzone dość dobrze i łatwo mogły wprowadzić w błąd odbiorców. Poszukiwania policji za fałszerzem pozostały jednak bez rezultatu. Dnia 27. bm. przytrzymano w Jarosławiu W70-letnią Katarzynę Hebdę, wdowę po kolejarzu, która kupując tam towary, puściła w obieg 25 sztuk fałszywych dwuzłotówek. Podczas rewizji znaleziono przy niej 11 sztuk tych falsyfikatów.

Natychmiast powiadomiono o tem lwowską policję. Komisarz Sołkow zarządził rewizję w mieszkaniu staruchy przy ul. Janowskiej pod l. 88. Wraz z nią mieszkał jej syn Grzegorz Gnicz, liczący 41 lat, żonaty, ojciec 5-ga dzieci. W szufladzie stołu znaleziono tu pomysłowo sporządzoną z cementu maszynkę do odlewania falsyfikatów, oraz wszystkie potrzebne do tej fabrykacji przybory. Znaleziono również kilkanaście sztuk gotowych monet.

Gnicz, przesłuchiwany, zeznał, iż wykonał około 35 sztuk tych złotówek. Fałszerz monet aresztowany był w r. 1920 za szerzenie agitacji komunistycznej w wojsku, oraz był karany za kradzieże popełnione w czasie inwazji rosyjskiej. Gnicz nie miał stałego zajęcia, trudnił się handlem i miał opinję sprytnego i zdolnego do wszystkiego osobnika.

„OPIEKUN“ BEZDOMNYCH. 22-letnia Paulina Wiśniewska, rodem z Tomaszowa, przyjechała do Lwowa i bezdomna błąkała się po ulicach miasta. Przypadkowo spotkała Ottona Garcia, zam. przy ul. św. Zofji l. 56. Zlitował się on nad bezdomną i dał jej u siebie schronienie, gdyż żona jego bawi obecnie na wsi.

Policja dowiedziała się po kilku dniach, iż W. mieszka u Garci bez zgłoszenia w biurze meldunkowem. Wobec tego wzięto ją pod swą opiekę, w celu odszupasowania do miejsca przynależności. Istnieje bowiem przypuszczenie, że zbiegła ona z domu.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Do szpitala przywieziono z Suchej Woli, pow. gródeckiego, woźnicę Franciszka Kuszelaka, który został przejechany wozem i doznał ciężkich wewnętrznych obrażeń.

W ul. Serbskiej znaleziono leżącego na chodniku Henryka Mazura, w stanie nieprzytomnym z raną na głowie. Okazało się, że był on w stanie pijanym. Po zaopatrzeniu posterunkowy odwiózł go dorożką do mieszkania przy ul. Hausnera.

12-letni Karol Tenenbaum upadł z krzesła i złamał rękę.

Jan Burghard, kominiarz, został dotkliwie pokąsany przez psa w realności przy ul. Gródeckiej l. 83. Udzielono im pomocy w Pogotowiu rat.

AWANTURY I PORANIENIA. Szymon Smarzyło, zam. w gmachu Kuratorjum szkolnego przy ul. Karmelickiej, będąc w stanie pijanym, ciężko zranił Marję Porczuk nożem w ramię. Udzielono jej pomocy w Pogotowiu rat.

Franciszek Marcak, liczący lat 15, został zraniony nożem w piersi w ul. Źródlanej, przez nieznanego awanturnika. Po zaopatrzeniu w Pogotowiu rat. odesłano go do szpitala.

W areszcie policyjnym osadzono Huberta Żukowskiego, który w stanie pijanym wywołał wielką awanturę w restauracji Ignacego Lichta przy ul. Gródeckiej. Katarzynę Leszczyńską aresztowano również za pijacką awanturę wywołaną w ul. Kościuszki.

ZAGADKOWY ZGON NIEMOWLĘCIA. Doniesiono policji, że zmarł wśród zagadkowych okoliczności 5-miesięczny syn Anny Herba, zam. przy ul. Ormiańskiej. Lekarz miejski dr. Kielanowski polecił zwłoki przenieść do Instytutu medycyny sądowej.

KRADZIEŻE I ARESZTOWANIA. W realności przy ul. Kotlarskiej skradziono z ganku I. piętra różne części garderoby na szkodę Racheli Schelzmanowej, wartości 100 zł.

Romana Wesołowskiego przytrzymano na pl. Solskich w czasie kradzieży torebki na szkodę pewnej kobiety. Michała Czajkowskiego aresztowano za usiłowaną kradzież pakunku z wozu na pl. Strzeleckim.

NIEUDAŁY WYSTĘP WŁAMYWACZY. Przedostatniej nocy włamali się nieznani sprawcy do biura fa. bryki broni „Arma“, przy pl. Bema. Tu wycięli oni otwór w ścianie kasy ogniotrwałej. Jednakowoż nie zdołali się dostać do przedziału, w którym znajdowały się pieniądze, wysiłki ich przeto były daremne.

OSZUST EGZEKUTOREM PODATKU W KLASZTORZE. Marcelina Smagowicz, przełożona klasztoru im. św. Teresy, doniosła policji, że zjawił się w tym klasztorze 5. bm. wieczorem rzekomy egzekutor podatkowy z Magistratu i pobrał tytułem zaległych podatków 77 zł. i 15 gr., wystawiając na tę sumę dwa kwity.

Donosząca dowiedziała się 27. bm. w Magistracie iż nikogo stąd nie wysyłano po odbiór podatku. Oszustem był mężczyzna wzrostu niskiego, szczupły szatyn, jak go opisuje przełożone poszkodowanego tego klasztoru.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Podczas obławy przedostatniej nocy aresztowano kilkunastu osobników za włóczęgostwo.

W dzień posterunkowi odprowadzili do aresztów policyjnych kilka osób za żebractwo.

Kilku pijaków i awanturników zwiększyło również liczbę prebendarjuszy ubikacji przy ul. Jachowicza.

Z sali sądowej.

O szpiegostwo.

Przez szereg dni toczyła się rozprawa przeciw wspólnikom śp. Basarabowej, w akcji szpiegowskiej na szkodę Państwa.

Rozprawa była tajna. Wczoraj w południe na rozprawie jawnej przewodniczący trybunału r. Mayer odczytał wyrok, zasądzający współoskarżonych: Wasyla Kowalenkę na 3 lata ciężkiego więzienia i na wydalenie z granic państwa jako obcopoddanego po odbyciu kary, Andrzeja Melnyka zasądzono na 4 lat ciężkiego więzienia, Eugeniusza Zyblikiewicza na 3, Mikołaja Bielińskiego i Michała Goca po 2, Bogdana Zelenego i Teodora Worbała po 2 i pół lat ciężkiego więzienia, zaś Irenę Wachnianinową zasądzono na 15 miesięcy ciężkiego więzienia.

Dwóch innych współoskarżonych uwolniono od winy i kary.

Tajemnice parku Kilińskiego.

Wczoraj zakończono postępowanie dowodowe w sprawie współoskarżonych Wójcikiewicza i ski. Wyrok spodziewany jest w poniedziałek wieczorem.

—:::—

Różne.

O POLSKĄ LINJĘ OKRĘTOWĄ. Jak wiadomo, powstała w Warszawie inicjatywa założenia polskiej linji okrętowej. Według ostatnich wiadomości, sprawa znajduje się w początkowem stadjum realizacji, gdyż rozpoczęło już pertraktacje o kupno okrętów. W związku z tem, upoważniona komisja, z komandorem Burkehardtem na czele, wyjechała do Cherbourga, w celu nawiązania stosunków handlowych z tamtejszemi fabrykami budowy okrętów.

DŁUGOTRWAŁY LETARG. W Ameryce w miejscowości Pound, Wis zdołano przebudzić panią Stankiewicz z letargu, który stanowi zagadkę dla bardzo wielu lekarzy.

Ale po upływie 20 minut, w czasie których śmiała się i rozmawiała z krewnymi, zapadła ona ponownie w tajemniczy sen.

Pani Stankiewicz w styczniu b. r. przebudziła się z 18- miesięcznego snu i przez kilka tygodni zdawało się że jej powrót do zdrowia był zapewniony. Nie długo potem atoli znowu zasnęła. Jak poprzednio utrzymywana jest przy życiu pokarmami zadawanymi jej przez nos.

Kobieta w letargu opiekują się jej matka i siostra, które pozostają przy niej od pierwszego dnia tej dziwnej choroby. Po kilku minutach pracy nad nią pani Stankiewicz otworzyła oczy — uśmiech pojawił się na jej ustach i wreszcie rozpoczęła przemawiać. Matka i siostra płakały z radości, ale krótko potem pacjentka znowu zasnęła.

STOSUNKI POLSKO-SZWAJCARSKIE. Z piękną inicjatywą wystąpił wielki organ szwajcarski „National Zeitung“, celem zaznaczenia uznania Szwajcarji dla Polski i polsko-szwajcarskiej przyjaźni. Specjalny z 21 kolumn druku złożony numer dziennika, poświęcony został Polsce i polsko-szwajcarskim stosunkom. Na naczelnem miejscu imponującego numeru pomieszczono pismo prezydenta Konfederacji Szwajcarskiej, p. Motty.

Bezpośrednio po piśmie prezydenta pomieszczono artykuł min. Skrzyńskiego o „Polsce i Lidze Narodów“, artykuł naszego przedstawiciela w Bernie p. „Szwajcarji i Polsce“, w tej samej sprawie posła szwajcarskiego w Warszawie p. v. Segessera i dalej cały szereg artykułów informacyjnych z wszelkich dziedzin o Polsce i o stosunkach polsko-szwajcarskich.

Polski numer „National Zeitung“ z tekstem w języku francuskim i niemieckim ozdobiony został szeregiem pięknie wykonanych ilustracji.

Z ruchu robotniczego.

§ BACZNOŚĆ STOLARZE! Omijać Lwów z powodu bezrobocia.

Zapotrzebowania robotników stolarskich, meblowych i budowlanych uskutecznia biuro pośrednictwa pracy przy Związku robotników drzewnych „Zgoda“, we Lwowie, ul. Piesza l. 2.

Chcą się pozbyć Ludendorffa.

BERLIN, 28. 3. (Pat.). „Local Anzeiger“ podaje list Hindenburga do Ludendorffa, w którym ten prosi go, aby się zrzekł kandydatury na prezydenta Rzeszy. Hindenburg pisze, że nigdy nie prosił Ludendorffa o nic, teraz jednakże zwraca się do niego z prośbą, być może ostatnią w życiu, jako do przyjaciela, aby odstąpił od zamiaru szkodliwej kandydatury. Ludendorff odpowiedział na to, że nie może zmienić powziętego raz postanowienia.

Samobójstwo bankiera.

WIEDEŃ, 28. 3. (Pat.). Dziś popełnił samobójstwo bankier Maksymiljan Lehr. Bank jego istniał kilkanaście lat i obecnie popadł w kłopoty finansowe.

Aeroplany Forda.

LONDYN, 28. 3. (Pat.). „Daily News“ donosi z Waszyngtonu, że fabrykant automobilów Henryk Ford planuje masową fabrykację okrętów powietrznych do sterowania, które będą posiadały szybkość 100 mil na godzinę. Będą one kosztowały po 1.600 f. i będą mogły być kierowane przez jedną osobę.

—:::—

Znowu okropna katastrofa górnicza.

Ponad 50 robotników zabitych. — Winę ponosi zarząd kopalni.

W miejscowości Merlenbach (Lotaryngja) wydarzyła się przed kilku dniami okropna katastrofa, która spowodowała śmierć kilkudziesięciu górników.

Dnia 26. b. m. około godz. 2 po południu zerwał się sznur kosza windowego, w którym znajdowało się blisko 80 górników, mających się z szybu wydostać na powierzchnię. Kosz runął w przepaść z wysokości mniej więcej 300 metrów i uderzył z taką siłą o dno, że znajdujących się w nim robotników

PRZESZŁO 50 ZGINĘŁO NA MIEJSCU

straszliwą śmiercią, wielu zaś innych zostało ciężko zranionych. Robotnicy, będący w pobliżu miejsca katastrofy, pospieszyli natychmiast z pomocą nieszczęśliwym towarzyszom, usiłując uwolnić ich z okropnej sytuacji. Żywi bowiem i ciężko ranni

ŚCIŚNIĘCI W KOSZU Z TRUPAMI

nie mogli się prawie wcale poruszać. Kilku zranionych utonęło w wodzie, znajdującej się na dnie szybu. Z trudem udało się tych, którzy ocaleli, bocznym szybem wydobyć na powierzchnię. Wielu ciężko rannych leży w beznadziejnym stanie w przepaści szybu.

Wiadomość o nieszczęściu rozeszła się z błyskawiczną szybkością. Ogromny tłum ludzi zebrał się przed wejściem do kopalni. Ogólnie twierdzą, że

WINĘ KATASTROFY PONOSI ZARZĄD KOPALNI.

Dotychczas szybem tym wywożono tylko węgiel. a w dniu krytycznym użyto go po raz pierwszy do wywożenia robotników. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, zaniedbano zbadać stan sznura i jego wytrzymałość, gdyż w kilkanaście sekund po wzniesieniu się windy w górę, zerwał się, powodując katastrofę.

Miejsce nieszczęścia leży niedaleko terytorjum Saary. Wśród ofiar znajduje się poza tubylcami wielu Polaków i Czechosłowaków.

Bezrobocie a pracownicy umysłowi.

Dnia 22. marca odbyło się w Stryju zgromadzenie urzędników przemysłu drzewnego pod przewodnictwem delegatów Wydziału Centr. Związku Zaw. Małopolskich Urzędników drzewnych ze Lwowa, wiceprezesa Ballabana, sekretarza Rosenberga.

Zgromadzeni zaprotestowali ostro przeciw pominięciu pracowników umysłowych w ustawie o ubezpieczeniu od bezrobocia, a szczególnie przeciw instrukcji rządowej, nie przyznającej pracownikom na prowincji wsparć doraźnych. Zwłaszcza wśród urzędników przemysłu drzewnego, gdzie bezrobocie zastraszające rozmiary przybrało, panuje z powodu braku wszelkiej pomocy ze strony Rządu, okropna nędza.

Była to już druga manifestacja pracowników umysłowych na prowincji: pierwsza odbyła się w Przemyślu, o czem już donosiliśmy — domagająca się pomocy dla wszystkich pracowników umysłowych, którzy bez własnej winy stali się ofiarami kryzysu ekonomicznego. Zgromadzeni uchwalili rezolucję, domagającą się od Rządu doraźnej pomocy dla bezrobotnych i postanowili wszelkiemi siłami wspierać Związek Zawodowy Małopolskich Urzędników drzewnych we Lwowie, a zwalczać pracowników niezorganizowanych.

—:::—

Śledztwo w sprawie niebywałego napadu bandytów na główną pocztę.

Napad bandytów i rabunek dokonany w gmachu głównej poczty wywołał niezwykłe wrażenie nie tylko w mieście, lecz i w całym kraju. Władze centralne żywo zainteresowały się tą sprawą, oraz akcją policji w celu wykrycia rabusiów.

Ogólnie słychać głosy krytyki stosunków bezpieczeństwa w mieście. Obecny system strzeżenia miasta zawiódł na całej linji. Przed laty gdy były stałe posterunki policji w każdym wypadku można było znaleźć pomoc u stojącego na posterunku policjanta. Obecnie szczególnie w nocy, można przejść ulicami pół miasta, nie znajdzie się jednak „stróża bezpieczeństwa“.

Tu musimy dodać, iż liczba posterunkowych policji jest równa liczbie przedwojennej, zaś liczba urzędników policyjnych jest obecnie trzy razy liczniejsza, niż przed światową wojną.

Bałagan ten bezwarunkowo trwać nadal nie może.

CO MÓWIĄ KONWOJENCI PIENIĘDZY?

Śledztwo przeprowadzone przez policję w przeciągu 24 godzin od chwili napadu nie wiele rozjaśniło sprawę.

Ustalono, że w czasie napadu było zepsute światło na podwórzu pocztowem obok biura kasowego. Naprawiono je już po rabunku. Prawdopodobnie stoi to w związku z napadem.

Pieniądze konwojowali podurzędnicy pocztowi Balicki i Maciulak, zaś woźnica Mikołaj Jedynak, powoził końmi. Maciulak zeznał w policji, że zwracał poprzednio uwagę kierownikowi filji pocztowej w województwie, na różne podejrzane indywidua, kręcące się w chwili przenoszenia pieniędzy.

Pewnego razu trzymał on w ręku klucz od karetki, niosąc worek z pieniądzmi. Idący za nim osobnicy sądząc zapewne, że to rewolwer pospiesznie ustąpili mu z drogi i zbiegli.

Wskutek przedstawień M., zawezwano policjanta, z IV. komisarjatu policji, który stale asystuje tu przy przewożeniu kasy.

Innym razem gdy M. niósł worek z pieniądzmi w ul. Brajerowskiej, usłyszał uwagę od dwóch idących osobników „zdałby się nam ten worek“. Maciulak wniósł następnie skargę przed swym przełożonym na kierowników filji pocztowych, gdyż ci, wedle przepisów powinni konwojować go, przy przenoszeniu pieniędzy, aż do chwili zamknięcia drzwi karetki.

Balicki zeznał w śledztwie, że w chwili rabunku przyskoczył do niego bandyta, przyłożył mu lufę do czoła, nakazał milczenie i zabrał z rąk worek, zawierający 30.000 zł.

Worek zaś, który porzucili rabusie w drodze, zawierał 52.000 zł. i ważył 19 kg. Wedle zeznań obecnych przy rabunku wynikałoby, że był tylko jeden sprawca rabunku. On też uchodząc wystrzelił z rewolweru. Był on wedle opisu ubrany w miękki kapelusz.

Zeznania Balickiego, Maciulaka, oraz woźnicy Jedynaka wykazywały rażące sprzeczności. Wobec tego insp. Łukomski polecił zawiesić nad nimi areszt śledczy. Nad ranem odprowadzono ich do aresztów policyjnych.

Wczoraj w południe zgłosił się w policji szofer inż. Domaszewicza, zam. przy ul. Krasewskiego l. 5. Zeznał on, iż w krytycznym czasie stał z autem przed tą kamienicą i spożywał wieczerzę wysłaną mu przez p. Domaszewiczową. Niespodzianie nadbiegło od wnętrza tej kamienicy około czterech młodych mężczyzn, ubranych w czapki akademickie. W pospiechu rzucili się oni razem do drzwi i z trudem, zbici w kupę, wydostali się na ulicę, poczem szybko pobiegli do ogrodu Kościuszki. Przypatrujący się tej scenie szofer usłyszał brzęk metalu, jakgdyby kajdanków. Był to chrzęst pieniędzy w unoszonym, zrabowanym worku. Szofer ów szybko stracił z oczu rzekomych akademików i dopiero na drugi dzień, po przeczytaniu w dziennikach o napadzie, uzmysłowił sobie, że to byli rabusie.

Obławy w mieście nie wydały żadnego rezultatu. Śledztwo w policji trwa w dalszym ciągu nieprzerwanie.

—:::—

Wyrok w sprawie pobicia szwoleżera.

WARSZAWA, 28. 3. (Pat.). Wczoraj zakończył wojskowy sąd okręgowy kilkudniową rozprawę o pobicie przez szwoleżerów szwadronu przybocznego prezydenta Rzeczypospolitej kolegi szwoleżera Józefa Stępniewskiego. Podczas rozprawy z opinji lekarskiej okazało się, że śmierć Stępniewskiego nie była następstwem pobicia rzemieniami i że żadną miarą z tego powodu nastąpić nie mogła. Wywołało ją zakażenie krwi, gdyż pobity Stępniewski dotknięty był stanem chorobowym na tle limfatycznym, co przy najmniejszym wzruszeniu psychicznem mogło wywołać śmierć. Biorąc to pod uwagę, oraz w uwzględnieniu wyjątkowych okoliczności i zbiegu nieszczęśliwego wypadków, odrzucił zarzut zadawanych Stępniewskiemu specjalnie cierpień, skazał wachmistrza Witaczyńskiego za nienadzorowanie na dwa miesiące twierdzy, innych zaś oskarżonych na więzienie od trzech do pięciu miesięcy.

—:::—

Trocki zniknął

MOSKWA, 28. marca (Pat.) Prasa sowiecka ogłasza depeszę Trockiego z kondolencjami z powodu śmierci Narimanowa. Skąd pochodzi depesza i do kogo jest adresowana prasa nie podaje.

—:::—

Skandal artystyczny z kapelą Namysłowskiego w N. Jorku.

Kto słyszał kiedykolwiek ogródkową kapelę Namysłowskiego, a ostatniemi czasy wyczytał, że wysłano ją do Nowego Jorku, jako reprezentacyjną orkiestrę polską, która między innemi ma koncertować w największym muzycznym hall'u świata: „Metropolitain Hous Opera“, ten mógł sądzić, że informacja ta jest nieścisła, bo trudno było przypuścić tak niesłychaną ignorancją zarówno naszych czynników rządowych warszawskich, jak również tych pięciu konsulów i posła naszego Wróblewskiego, pod których protektoratem ta cała impreza niestety przyszła do skutku.

Oto co o tym skandalu artystycznym, kompromitującym polską sztukę i społeczeństwo w oczach zagranicy, pisze między innemi sprawozdawca muzyczny „The World“, Deems Taylor, bardzo wysokie zresztą o naszym artyźmie mający pojęcie:

„Być może, że polska orkiestra narodowa jest istotnie chlubą Polski i jest patronowana przez jej rząd. Osobiście mam nadzieję, że tak nie jest. Poza jej kostjumami jest to najzwyklejsza orkiestra symfoniczna z niedostateczną ilością smyczków i instrumentów dętych, nie grająca ani dobrze, ani czysto. Ostatecznie posiadamy w Nowym Jorku trzy kina, mające lepsze orkiestry. Nie mogę pojąć, jakie wyobrażenie o naszej muzykalności mogli mieć inicjatorzy tego występu w Nowym Jorku. Przecież nie brak w Polsce dobrych muzyków“ itd.

Oto jeden z kwiatków warszawskiej „propagandy zagranicznej“.

Teorja dziedziczenia według nowych badań

Amerykanin C. L. Redfield, wybitny przedstawiciel teorji dziedziczenia, ogłosił niedawno rezultaty swych długoletnich badań, które streszczają się w ciekawem skonstatowaniu że nie ludzie młodzi, jak dotychczas mniemano ale przeciwnie starsi mają na ogół utalentowane potomstwo.

Redfield badaniami swemi objął 1028 sławnych osobistości wszystkich krajów, ras i zawodów. Prawie 90 proc. wszystkich zbrodniarzy — pisze między innemi — to synowie bardzo młodych ojców. Również Napoleon, Aleksander Macedoński i Fryderyk II pruski byli spłodzeni przez ojców, niemających jeszcze 31 lat życia, i tej właśnie okoliczności przypisuje wojowniczy i gwałtowny charakter tych mężów. Artyści natomiast, muzycy i pisarze rodzą się przeważnie z ojców, będących w wieku między 31 a 40 latami jak to poświadczają przykłady: Bach, Beethoven, Mendelsohn, Goethe, Szekspir, Rafael i Rembrandt. Ojcowie wielkich polityków w trakcie ich płodzenia liczyli nawet od 41 — 50 lat. Bismarck, Cromwell, Gladstone, Cato przyszli na świat, gdy ich ojcowie mieli 40 lat. Filozofowie jak Konfucjusz i Bekon zostali urodzeni z ojców, którzy już przekroczyli pięćdziesiątkę“.

—:::—

Przeciwko przywilejom przemysłu i handlu w Polsce.

Znany w Polsce ekonomista Bierkiewicz, zamieszcza w jednem z pism warszawskich artykuł, w którym omawia niebezpieczeństwo, płynące ze stosowania wysokich ceł na importowane z zagranicy towary.

Rząd — jak wiadomo — zniósł ostatnio ulgi celne na obuwie i bieliznę a zrobił to dla poprawy naszego bilansu handlowego, dla zatrzymania złotego polskiego w kraju.

Odpływ walut za granicę miałby być zahamowany przy pomocy środków hamujących przywóz zagranicznych towarów.

Mamy poważne wątpliwości — pisze p. B. czy droga, na którą rząd wkroczył wyda te rezultaty, jakich się rząd spodziewa, inaczej, czy doprowadzi do poprawy bilansu handlowego. Jest to w każdym razie droga bardzo niebezpieczna, która w pewnych warunkach doprowadzić może do zmniejszenia się konsumcji wewnętrznej, oraz osłabienia zdolności konsumcyjnej naszego przemysłu na rynkach zagranicznych. Przemysł nadmiernie chroniony przed konkurencją zagraniczną, a takim jest nasz,

TRACI ZWYKLE, JAK WSKAZUJE PRAKTYKA SWĄ ZDOSNOŚĆ KONKURENCYJNĄ

zaniedbuje koniecznych inwestycji i pozostaje coraz to bardziej w tyle, w porównaniu do swych zagranicznych konkurentów. Czy trzeba powtarzać, że Polska nie może sobie pozwolić na politykę celną dawnej Rosji, gdyż Polska musi eksportować swe wyroby przemysłowe, czego nie robiła i nie potrzebowała robić Rosja.

Byliśmy zawsze przeciwnikami polityki wysokiej ochrony celnej, aczkolwiek nie łudziliśmy się, aby w naszych warunkach stosowanie ulg celnych samo przez się mogło wydać pożądane rezultaty. Pomijając tymczasowość tego zarządzenia, które z istoty rzeczy podtrzymuje opór przeciwko zniżce, trudno było spodziewać się zasadniczej poprawy, przy braku warunków decydujących o powstawaniu normalnej konkurencji, t. j. przy braku kapitałów, lokali i t. p. Zdając sobie sprawę z powyższego, niemal od chwili reformy walutowej, wskazywaliśmy na

KONIECZNOŚĆ ZASTĄPIENIA W ZNACZNYM STOPNIU SPARALIŻOWANEJ WARUNKAMI KONKURENCJI PRYWATNEJ — INICJATYWĄ RZĄDU,

podporządkowania polityki podatkowej i kredytowej, celowi obniżenia nienormalnie wysokich cen i zysków i wszczęcia polityki twórczo-interwencyjnej.

Ten punkt widzenia jest koniecznem uzupełnieniem nowej polityki p. Grabskiego. Powiedzielibyśmy nawet, iż bez podwojonej co do swego tempa walki z drożyzną, rezultaty wprowadzonych i zapowiadanych zarządzeń p. Grabskiego byłyby z całą pewnością tylko ujemne. Gdyby polityka obrony, w sposób wyżej omówiony, kursu złotego, zeszła się z osłabieniem, i tak w wysokim stopniu niedostatecznego tempa walki z drożyzną, możnaby ją wówczas osądzić jako rezygnację z dotychczasowych wysiłków obniżania nadmiernie wysokich cen i zysków w podtawsowych dla kosztów utrzymania gałęziach produkcji. Stała by się ona również pośredniem ułatwieniem i potwierdzeniem stosowanej przez przemysł i handel metody małego obrotu przy dużych zyskach. Miast osłabić, zwiększyłaby ostatecznie niebezpieczeństwo grożące kursowi złotego.

Do słusznych uwag powyższych należałoby dodać to chyba, że kampania prowadzona przeciw drożyźnie ma ogromne znaczenie dla miljonowych rzesz pracowników i konsumentów.

Stwarzanie systemu protekcyjnego dla naszych przemysłowców jest równoznaczne na łup bezwzględnego wyzysku szerokich mas. Wyzysk to zupełnie bezowocny, bo wiodący ostatecznie, ku nieodwołalnej ruinie przemysłu odwleczonej tylko na pewien okres w przyszłość.

—:::—

Kto podlega ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia.

Znaczne rozszerzenie obowiązku ubezpieczenia.

Zarząd funduszu bezrobocia otrzymał z ministerstwa pracy i opieki następujące niezmiernie ważne zarządzenie:

Od 26 marca b. r. podlegać będą obowiązkowi zabezpieczenia na wypadek bezrobocia wykwalifikowani robotnicy, zatrudnieni przy perjodycznych robotach okresowych:

1) na kolejach państwowych;

2) ziemnych i budowlanych, prowadzonych w własnym zarządzie przez władze wojskowe w magazynach wojskowych;

3) budowlanych, drogowych i meljoracyjnych, prowadzonych we własnym zarządzie przez władze państwowe i samorządowe, oraz

4) w niektórych przedsiębiorstwach państwowych.

Przyczem robotnicy niewykwalifikowani przy robotach powyższych, oraz przy robotach budowlanych, prowadzonych we własnym zarządzie przez władze państwowe, z wyjątkiem robót przy budowie telegrafów i telefonów, podlegają obowiązkowi zabezpieczenia na wypadek bezrobocia:

a) o ile te roboty trwają normalnie dłużej niż 6 miesięcy w roku oraz

b) o ile robotnicy ci w ostatnich 12 miesiącach przed przyjęciem ich do tych robót pozostawali conajmniej przez 10 tygodni w stosunku najmu pracy w przedsiębiorstwach wymienionych w art. 1 ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia.

Następnie przedsiębiorstwa i zakłady pracy związków samorządowych obowiązane są zabezpieczyć te kategorje zatrudnionych robotników, którym na wypadek zwolnienia, przedsiębiorstwa te nie zapewnią zabezpieczenia w okresie ich bezrobocia na podstawie obowiązujących regulaminów, uchwalanych przez organy reprezentacyjne odnośnych związków samorządowych.

—:::—

Refleksje.

Tegoroczne imieniny Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego zamieniły się w spontaniczny jeden hołd dla bohatera Wolnego Narodu — całego społeczeństwa z małymi, bardzo małymi wyjątkami lub tam, gdzie nie było inicjatywy miejscowych organizacji społecznych lub młodzieży.

Stolica kraju przeprowadziła dziesięciodniowe uroczystości, w których wszyscy wzięli udział z wyjątkiem „prymasów“, ministra Ratajskiego i Tyszki; 36 jenerałów z wyjątkiem Sikorskiego, Szeptyckiego, bohaterów z książki „Rok 1920“; braci Hallerów, Rozwadowskiego no i Dowbora, jenerała z łaski Rady Regencyjnej, Trąmpczyńskiego i ks. Adamskiego, jenerała który w obronie Polski jednej bitwy nie stoczył!

W Wilnie, jak słusznie twierdzi „Polska Zbrojna“ wszystkie stany skupiły się za inicjatywą „T-wa Wiedzy Wojskowej“ w auli uniwersytetu i tam razem z „prymasem“, doprawdy wszystkie stany złożyły należny hołd, tosamo w Krakowie, Poznaniu, Łodzi, w całej Rzeczypospolitej pamiętano; z uczucia lub z obowiązku dali wyraz znaczeniu i zasługom, które może najszczerzej, najskromniej i najkróciej ujął rektor warszawskiego uniwersytetu, Kochanowski, skoro prowadząc Marszałka przez szpaler szwoleżerów, wśród zebranych luminarzy rządu, kultury, sztuki, generalicji i dostojników kościoła ewangelickiego i prawosławnego, wśród grobowej ciszy i napięcia nerwów odezwał się: „przyszliśmy tutaj, aby złożyć hołd Twojej zasłudze dziejowej i życzyć Ci jak najdłuższych lat na chwałę i pożytek ojczyzny. Zasługa Twoja wiekopomna sama wystarcza aby wszelki obchód z nią związany, stał się istotnie wzniosłym, istotnie uroczystym“.

A cóż Lwow nato? Lwów milczał! Lwów się skompromitował! Czterej rektorzy przespali 19. marca, bo było zimno, wiatr i grypa w mieście panuje... Młodzież technicka i akademicka... paczki szczęścia sprzedawała; dyrektor teatrów miejskich czekał na zaproszenie, a zaproszenie na Dr. Chlamtacza i dla dzieci, dla młodzieży niczego nie przysposobiono; świat literacki dyskutował nad dyrekturą teatrów miejskich, „strzelcy“ (kurkowi) Józefa Neumanna hołdowali na Strzelnicy; Wojewoda dopiero objął urzędowanie; Wojewodzina nie porozumiała się z książną Lubomirską, prymasi zajęci rekolekcjami; korpus sądowy przyjmował i rozliczał kaucje Jaegera, Kornhabera, Münza i Glasermanna, płk. Haudek, komendant miasta zadecydował: „pogadanki przez oficerów i tylko w popołudniowych godzinach“. Kościoły były pozamykane z powodu manifestacji uradowanych sjonistów, iż zdobyli i złożyli kaucje; synagogi znowu ze strachu przed „czarnym ślubem“, cerkwie są w żałobie po celibacie. Prezes dyrekcji P. K. P. wyjechał do Brzuchowic znaczyć nazwiska na piszczałkach do organów kościoła św. Elżbiety i t. d.

Leopolis semper fidelis... małostkowości, głupocie, iście lwowskiemu kołtuństwu! Zapomnieliście! Chwała Bogu! Co po psie w kościele — kazał ksiądz w Kochawinie; po co mieliście psuć powietrze w dniu słońca, chwały, radości i Dumy Hetmana?! Ale jak Wasze czoła wyglądać będą, skoro Marszałek zjedzie do Lwowa? Przepasawszy bandziochy gnuśności i lenistwa słuckimi pasami, lub je kryjąc pod „szlusroki“ z „krakowiaków“ iść będziecie na bankiet w hotelu „Georgija“.

Okręgowe „T-wo Wiedzy Wojskowej“ we Lwowie też zapomniało o dniu 19. marca, a w Wilnie ujęło całą akcję w swoje ręce... Jedyne Ognisko oficerskie we Lwowie przy ul. Fredry pod narzuconem przewodnictwem, gen. Jana Thuliego urządziło koncert spacerowy na którem kiepsko śpiewano, a ostro spacerowano do... bufetu. Korpus kadetów pod komendą płk. Żebrowskiego nigdy żadnych uroczystości ku czci Bohatera Narodowego nie urządza, bo Żebrowski jest przeciwnikiem i za to awansował. Jednem słowem korpus Nr. VI. uczcił zwycięskiego Wodza w ten sposób, że gen. Malczewski z szefem Sztabu i adjutantem, cichutko, w samotrzeć wziął udział w wieczorzy „Strzelca“ dnia 18. bm. i w Akademji dnia 24 b. m.

Brody, Żółkiew, Czortków i t. d. o ile miały Józefa w swoim gronie, to setnie popili, o czem wkrótce dowiemy się z W. Okr. Sądu Nr. VI.

Przy takiem prowadzeniu i wychowaniu korpusu Oficerów bardzo silnie propaguje się hasła monarchistyczne wśród oficerów i używa się takich argumentów: „skoro król będzie, to się oprze na oficerach i urzędnikach i zaraz im podwyższy pobory“. Podobnoś oficerom do tajnych organizacji należeć nie wolno, podobnoś podpisali deklaracje i podobnoś dnia 8. b. m. po raz pierwszy przysięgali na konstytucję i prezydenta R. P. P.

Nie zapominajmy, że Marszałek pisał: „być zwyciężonym i nie uledz — to zwycięstwo; zwyciężyć i spocząć na laurach, to klęska“!

Nie zapominajmy, że jen. Zajączek pisał bardzo brzydkie rzeczy na ks. Józefa Poniatowskiego, a jednak ks. Józefowi stawiamy pomniki, pochowaliśmy go na Wawelu, a Zajączek, został tylko „zajączkiem“.

Wbijmy sobie w pamięć słowa rosyjskiego myśliciela W. Mereżkowskiego, który w roku 1920, tuż przed najściem bolszewików na Warszawę odwiedził Komendanta w Belwederze i tak pisał: „Jakże jesteście szczęśliwi? Jak powinny Wam zazdrościć wszystkie inne narody! jakżeż Polskę umiłował Bóg... że w takich latach zesłał jej takiego Wodza. Powiadam Wam, kochajcie go! Pamiętajcie: możecie wszystko utracić i znowu odnaleść — chleb, złoto, skarby sztuk pięknych, nauki, oręż, obszary ziemi... nawet nową sławę, ale nie drugiego Piłsudskiego“!

Po skończonych uroczystościach — to Wam chamy chciałem powiedzieć i w oczy plunąć!

Żołnierz z r. 1920.

—::—

cy się umożliwienia powrotu Marszałkowi J. Piłsudskiemu do armji, oraz wysłania depeszy do Niego z wyrazami czci i hołdu.

—:::—

Czy wolno niszczyć życie ludzkie w zarodku?

W Reichstagu niemieckim uzasadniała posłanka tow. Stegman wniosek socjalnych demokratów w sprawie uzupełnienia paragrafów 218 i 219 ustawy karnej dotyczący spędzenia płodu) nowym paragrafem, wedle którego zabiegi tego rodzaju nie podlegałyby karze, o ile byłyby przedsiębrane przez aprobowanego lekarza i w pierwszych trzech miesiącach ciąży. Tow. Stegman wskazała m. in., że rokrocznie w samych Niemczech pół miljona do miljona kobiet poddaje się zabiegom w celu spędzenia płodu. Oczywiście dokładnej statystyki na to niema, bo do wiadomości publicznej dochodzą tylko te wypadki, w których kobieta poniosła szkodę na zdrowiu. Może dawniej spędzanie płodu było dokonywane raczej dla wygody kobiet stąd utrwaliło się uprzedzenie, że przerwanie ciąży jest czemś zdrożnem, ale z tem uprzedzeniem należałoby skończyć. Klasa pracująca w szczególności żyje w bardzo niekorzystnych warunkach, wiele kobiet cierpi pod brzemieniem ciężkich stosunków gospodarczych i dla tych miljonów jest paragraf przewidujący karę za spędzenie płodu przekleństwem i bezmyślnem okrucieństwem.

Macierzyństwo powinno być dla kobiety najwyższem posłannictwem a jeżeli kobiety same burzą i niweczą ten cud i szczęście najwyższe, to czynią to już w ostatecznej potrzebie.

Socjalni demokraci chcieliby stworzyć takie warunki, żeby życie naturalne mogło się rozwijać swobodnie, żeby wola płodzenia było zarazem wyrazem woli rozwoju nowego życia. Wniosek swój pozatem popierają ze stanowiska hygieny rasy, lekarskiego i społecznego. Wniosek nie sięga jeszcze w ten sposób do źródła zła, ale ma na celu złagodzenie pewnych ostrych form, które już nie odpowiadają nowoczesnym pojęciom.

Akuszerki, które dokonywują zabiegów w najgłębszej tajemnicy, posługują się niewłaściwemi środkami, w ich interesie leży, by o ich postępowaniu nikt się nie dowiedział. A lekarze, zwolennicy kar, przytaczają jako argument, że ilość poronień większa jest niż ilość dzieci żywo urodzonych. Właśnie ta mnogość zabiegów, zagrażających bezpieczeństwu życia jest najlepszym materjałem uzasadniającym żądanie socjalnych demokratów. Zarzut, że dozwolone zabiegi w celu przerwania ciąży naruszałyby obyczajność, że nastąpiłoby zbyt swobodne współżycie ludzi niezwiązanych małżeństwem da się zbić faktem, że 80 procent kobiet spędzających płód jest zamężnych. Referentka zakończyła swe przemówienie uwagą, że kobietom musi się pozostawić swobodę decyzji w kwestjach ich ciała i duszy.

— — — — — — — —

To samo co w Niemczech dzieje się wszędzie, i u nas także. Dzieci zrodzone w nędzy i chowane w nędzy powiększają tylko charłactwo ogólne, stają się ciężarem państwa i społeczeństwa a w obecnych warunkach to wszystkich klęsk rodziny proletarjusza dołącza się jeszcze kwestja mieszkaniowa.

Zbrodnią jest wychowywać dziecko w wilgotnej jamie suterenowej a nie jest zbrodnią pozbywać się zarodka, który życiem jeszcze nie jest. Prawo okrutne i niesprawiedliwe mówi co innego. Nie ulega karze matka, której dziecko wskutek wilgoci, gruźlicy, syfilisu gnije za życia, ale właśnie taka, która obawiając się najgorszych warunków życia tego dziecka, które nosi w łonie, zabija jego zaród, narażając sama swe życie.

Czas zaprawdę i u nas wprowadzić świeży wiew w zapleśniałe stosunki obyczajności i moralności i przestać kwalifikować jako zbrodnię czyny, które często są raczej zabezpieczeniem przed zbrodnią, jaką bezsprzecznie jest wychowywanie dzieci bez słońca, światła i powietrza.

—:::—

Czas skończyć z panem komisarzem w Winnikach.

WINNIKI w marcu.

Od dłuższego już czasu opinja publiczna domaga się uwolnienia Winnik od p. Weissa, komisarza tej gminy. Chytry ten osobnik uległością i fałszywą dobrodusznością wdarł się w zaufanie naiwnych, opanował Winniki i kazał się wybrać na wszystkie prezesury.

Biedny poczmistrzyna poczuwszy grunt pod nogami, zaczął wszystkim zalewać sadła za skórę. Majątek swój należycie podreperował tak, że gdyby nawet dosięgła go ręka sprawiedliwości i ze stanowisk rządowych usunęła pan komisarz będzie się z tego śmiał.

Ten zapobiegliwy pomnożyciel swego majątku nie przebiera w środkach. Jako komisarz rządowy przyjmuje łapówki na prawo. i na lewo, o czem zresztą niedawno pisaliśmy, a majątek swój powiększa często kosztem skarbu państwa. Aby ten pan miał więcej czasu na tego rodzaju „urzędowanie“ rząd płaci drugiego urzędnika pocztowego po to by p. Weiss miał wolną rękę dla „pracy gminnej“.

Przed kilku miesiącami skonstantowały komisje, że materjały budowlane, pobrane przez gminę Winniki na budowę szkoły, nie zostałe na ten cel użyte a p. komisarz rządowy i przewodniczący R. S. M. Weiss nie wie gdzie się podziały. Z gotówki jaką gmina na ten cel z Kuratorjum pobrała również wyliczyć się umie nie wie gdzie się to wszystko podziało. Wiele natomiast w tej sprawie nagromadzić musiał wiadomości wywiadowca policyjny wysłany w tym celu do Winnik przez Prokuratorję.

Dziwnem jednak jest stanowisko Starosty wobec powyższych faktów, dotychczas bowiem otacza p. Weissa czułą opieką. Pomimo, że ten „patrjota“ oskarżony jest przez prokuratorję z § 101, pomimo deputacji obywateli winnickich dotychczas go nie zawiesiło w urzędowaniu.

Czas najwyższy na oczyszczenie społeczeństwa ze szumowin i na tem powinno chyba lwowskiemu Starostwu także zależeć

—:::—

Walne Zgromadzenie Związku Strzeleckiego w Drohobyczu.

DROHOBYCZ w marcu.

W ubiegłą niedzielę odbyło się tu Walne Zgromadzenie Związku Strzeleckiego. Zgromadzenie zagaił przewodniczący oddziału ob. Melnarowicz, mówiąc o twórcy Związku J. Piłsudskim i celu organizacji, które mieszczą się w zdaniu obrona niepodległości i demokracji.

Sprawozdania z działalności zdawali skarbnik ob. Bogacz, sekretarz Tomaszewski i komendant Grynda.

Przychody Związku wynosiły w roku sprawozdawczym 1.181 zł. 81 gr. wydatki zaś 1.181 zł.

Odbyto w okresie sprawozdawczym jedno zebranie ogólne, posiedzeń Zarządu 7. wygłono 1 odczyt, urządzono 1 akademję, 2 przedstawienia amatorskie, 3 wieczorki i jeden festyn, oraz zorganizowano przy udziale sekcję piłki nożnej. Oddział liczy 85 członków czynnych i 13 wspierających.

Po krótkiej dyskusji nad sprawozdaniem, uchwalono na wniosek komisji rewizyjnej ustępującemu Zarządowi votum zaufania.

Z porządku przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, komisji rewizyjnej i sądu polubownego. — Skład Zarządu przedstawia się następująco: Melnarowicz, przewodniczący, Jaroszewski, zast. przewodn.; Tomaszewski, sekretarz; Łotocki, zast.; Młynarz, skarbnik; Draczyński, zast.; Lewicki, komendant; Bogacz, zast.; referent oświatowy Dr. Michna; Melnarowicz, zast.

Po wyborach uchwalono wniosek domagają-

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Niedziela o godz. 3 popoł. „Sen nocy letniej“. (ceny popularne).

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Twórca“.

Poniedziałek, 30. marca Teatr zamknięty z powodu generalnej próby z „Królowej Saby“.

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Królowa Saby“. (Premiera).

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Twórca“ (50 proc. zniżki).

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ul. Gródecka 2b:

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Spadkobierca“.

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Świt, dzień i noc“ (z pp. Łozińską i Hierowskim — 50 proc. zniżki).

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Spadkobierca“.

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Spadkobierca“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna:

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Hrabina Marica“.

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Bajadera“. (50 procent zniżki).

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Hrabina Marica“. (50 procent zniżki).

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Clo-clo“ (premiera).

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL ul. Jagiellońska L. 11.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Biała niewolnica“.

—:::—

„KRÓLOWA SABY“. W poniedziałek z powodu generalnej próby z „Królowej Saby“ Teatr Wielki będzie zamknięty. Przedsprzedaż biletów rozpocznie się w kasach w niedzielę rano. Już dziś mnóstwo jest zgłoszeń na wtorkową premierę, która wzbudziła ogromne zainteresowanie.

ABONAMENTY KWIETNIOWE. Sprzedaż tych abonamentów już się rozpoczęła w kasie Teatru Wielkiego (I. piętro). Bloczki abonamentowe mają już wyrobiony rozgłos i pokup, to też i kwietniowy abonament będzie w krótkim czasie rozsprzedany.

Z POWODU OGROMNYCH KOSZTÓW WYSTAWIENIA „KRÓLOWEJ SABY“ na pierwsze trzy przedstawienia tej opery abonamenty nie będą ważne. Dyrekcja zaznacza przy tem, że na „Królową Saby“ nie będzie wydawała bezwarunkowo żadnych ulgowych lub też gratisowych biletów wstępu.

„CLO-CLO“. Świetna ta operetka Lehara, dana będzie po raz pierwszy w Teatrze Nowości we środę, 1. kwietnia. Reżyseruje niezawodny Tatrzański, główne role grają pp. Kasprowiczowa, Korabianka, Skringerówna, Tatrzański, Sowiński i Ostrowski.

„WIELKA KSIĘŻNA I CHŁOPIEC HOTELOWY“. Pod reżyserją dyr. Czarnowskiego odbywają się w Teatrze Małym próby z tej świetnej komedji Savoira, którą zobaczymy po raz pierwszy w przyszłym tygodniu.

50 PROCENT ZNIŻKI NA DZISIEJSZE tj. NIEDZIELNE PRZEDSTAWIENIE „TWÓRCY“. Na dzisiejsze wieczorne przedstawienie w Teatrze Wielkim ceny wstępu zniżono do połowy.

—:::—

Komunikaty.

× WIEC OBYWATELSKI W LEWANDÓWCE odbędzie się w niedzielę, dnia 29. bm. o godzinie 1-szej popołudniu w lokalu Tow. Szkoły Ludowej.

Na porządku dziennym protest przeciw systemowi pluralności przy wyborach do ciał gminnych i sprawa przyłączenia Lewandówki do Lwowa.

Sprawy partyjne.

* POSIEDZENIE SEKCJI KOBIET PPS odbędzie się w poniedziałek, dnia 30. bm. o godz. 7 wieczór, w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 21, II. p.

* ZGROMADZENIE W SAMBORZE połączone z konferencją, odbędzie się dnia 29. bm. z udziałem tow. posła Hausnera.

—:::—

UNIEWAŻNIAM książeczkę wojskową na nazwisko Schmidt Emil, wydane przez P. K. U. Złoczów. 27—1

FRANCISZEK TOMCZUK urodzony w r. 1896 w Kołodziejówce unieważnia książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Tarnopol a spaloną w styczniu 1926. 330—1

STARSZY terminator szewski poszukuje posady. Zgłoszenia pisemne do Biura ogłoszeń »Rekord« Sykstuska 8.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. — Tel. 496.